

## WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Państwowa Operetka w Lublinie, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, wyłączenie szkolnictwo, życie codzienne, życie kulturalne, Stare Miasto, ulica Okrzei, ulica Garbarska, ulica Hipoteczna, ulica Narutowicza, osiedle Kalinowszczyzna, klub osiedlowy, Klub Osiedlowy ODEON, mieszkanie w PRL, spółdzielnia mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa "KOLEJARZ", mała matura, podręczniki szkolne, Związek Młodzieży Polskiej, ZMP, Szkoła Handlowa Vetter'ów, nakaz pracy, nakaz uczestnictwa w pochodach, Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, pochód 1 Maja, Centrala Tekstylna, Centrala Wojskowa, kolonie dla dzieci, wycieczki, pracownicze wycieczki, zagraniczne księgowo, repasaczka, sumator, arytmometr, kartki na zakupy, Prawda (czasopismo), Robotnica (czasopismo), Kołchoznica (czasopismo), przedsiębiorstwo Orbis, pociąg przyjaźni, kino objazdowe, Operetka (spektakl), bajki radzieckie, filmy radzieckie, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław, Wawrzyńczykówna Maria, Bierut Celina, Janicki Edward, Seroczyńska Janina

### Praca w Wojskowej Centrali Handlowej

Zacęłam pracować w Wojskowej Centrali Handlowej. I tam przepracowałam 30 lat. W jednej firmie. Zatrudnili mnie, bo właśnie jakaś pani szła na urlop macierzyński. Powiedzieli, że zatrudniają mnie na razie na okres zastępstwa. A już po zastępstwie zostałam na tyle lat i tam rzeczywiście pracowałam w księgowości. Ale to też był okres nasilenia takiej presji ideologicznej. Wtedy jeszcze pracowało się w soboty i na przykład w soboty mieliśmy tak zwaną prasówkę. Prasówka dotyczyła pracowników administracyjnych. Na czym polegała? Mimo, że na przestrzeni tych lat mieliśmy i transport, i sklepy to [właśnie] pracownicy administracji byli wyznaczani –nie wiem przez kogo –i musieli przygotować przegląd prasy z całego tygodnia. Ten ktoś nie musiał mówić od siebie, ani komentować, bo na takie rzeczy nikt sobie nie pozwalał, tylko przyniósł kilka wycinków z gazet, przeważnie z Trybuny Ludu, bo to była taka już bardzo ideologiczna gazeta, i przeczytał. To trwało może pół godziny i było zawsze na początku pracy. A potem rozchodziliśmy się i każdy już pracował w swoim dziale. Muszę też powiedzieć, że była tak zwana kasa zapomogowo –pożyczkowa, która udzielała w razie potrzeby pożyczek. Z tym, że każdy z nas miał potrącaną [z

wynagrodzenia] ustaloną kwotę na ten wkład. Była [prowadzona] ewidencja, każdy wiedział ile ma w każdej chwili, bo każdy miał swoją tak zwaną kartotekę płac i wiedział, ile ma pieniędzy. I oczywiście to Rada Zakładowa trzymała nad tym pieczę. Z zakładu pracy były organizowane również kolonie dla dzieci, w różnych miejscach. Przypominam sobie nawet taką sytuację, że trzeba było dzieci zawieźć do Bolesławca, to jest na Dolnym Śląsku, przy samej granicy. Wypadło na mnie, taki już był mój los, że ja zawsze w jakichś akcjach społecznych uczestniczyłam i przez wiele lat byłam członkiem Rady Zakładowej. Był nawet taki okres kiedy przed jedną kadencją byłam już na tak zwanym etacie, ale to mi się nie podobało, wolałam pracę zawodową. Z tym, że muszę powiedzieć, że nie spotkałam się z tym, żeby nas ktoś jako członków rady lekceważył, czy nie liczył się z naszym zdaniem. Tego nie mogę powiedzieć. Przy każdym wydarzeniu dyrektor musiał mieć opinię Rady Zakładowej. Na przykład, kto ma pojechać na kolonie, jakie dzieci, to już była sprawa Rady Zakładowej. Były organizowane akademie, oczywiście nawet z jakimś programem artystycznym wykonywanym przez samych pracowników –ktoś tam coś powiedział, ktoś coś zaśpiewał. Było i tak, że po takich akademiach były również organizowane tańce w świetlicy. Ale wtedy to już to nie była sama administracja, ale przychodzili pracownicy sklepów, pracownicy transportu. Cała świetlica była pełna. Były również organizowane narady, tak zwane narady produkcyjne. Centrala Wojskowa mieściła się na Nowym Świecie. Tam mieliśmy swoją dyrekcję, mieliśmy swój budynek. Tam mieliśmy też swoje magazyny. Musieliśmy zaopatrywać wojsko, to znaczy kantyny, ale to nie było przedsiębiorstwo stricte wojskowe, to była agenda Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Tak, że raczej działaliśmy na prawach cywilnych, z tym, że mieliśmy szefów oficerów. Był taki bardzo zaprzyjaźniony pułkownik. Mówił, że po wojnie znane było powiedzenie: Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera. I rzeczywiście takie było wojsko.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-11-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"